Bezpłatny dodatek do N-ru 36 „Małopolskiego Tygodnika Rolniczego".

NR. 6. ROK I.

LWÓW, — SIERPIEŃ 1937

HODOWCA TRZODY CHLEWNEJ

ORGAN SEKCJI HODOWCÓW I PRODUCENTÓW TRZODY CHLEWNEJ PRZY MAŁOP. TOWARZYSTWIE ROLNICZYM

REDAKCJA:
INŻ. ZYGMUNT ANDRUSZEWSKI
ZOFIA ŁOSIOWA

Wpływ oproszeń pierwiastek na ich dalsze mioty

(Artykuł dyskusyjny).

Planowy dobór loch do chowu, zapewniający ich wysoką wartość użytkową, a więc zdolność urodzenia i wychowania przez nie odpowiedniej ilości zdrowego i dobrze wyrastającego potomstwa, jest słusznym celem zabiegów troskliwego hodowcy.

W ocenie loch-pierwiastek — podzielili się praktycy-hodowcy na dwa obozy. Jedni nie przypisują wpływu pierwszemu oproszeniu lochy na jej mioty następne, uważając, że przysłowiowa zasada „pierwsze koty — za płoty", tu ma swe zastosowanie.

Drudzy znowu zwracają na pierwszy właśnie miot lochy pilną uwagę, uważając go niejako za zapowiedź wartości miotów następnych.

Niezależnie od tych dwóch zapatrywań, wyłania się jeszcze pytanie, czy w ocenie miotu pierwiastki należy kłaść nacisk na ilość prosiąt, czy też na ich jakość?

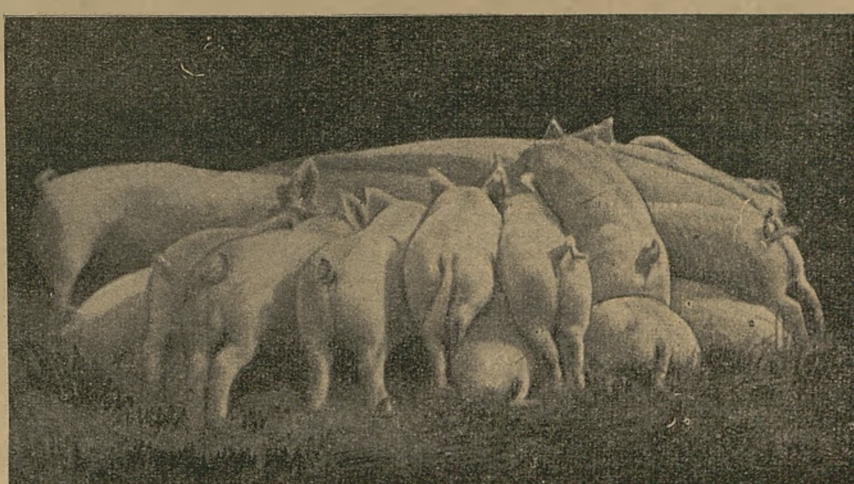
Praktyka hodowlana określa jako minimum ilości prosiąt u pierwiastki — 10 sztuk urodzonych i 8 odchowanych.

Teoria zaś (ustawa hodowlana!) wymaga najmniej urodzonych sztuk sześć — nie wspominając nic o ilości sztuk odchowanych.

Porównując wymogi te w różnych krajach — znajdujemy potwierdzenie przysłowia „co kraj — to obyczaj".

Szwecja, Dania, Holandia i Niemcy, kładą główny nacisk na ilość urodzonych prosiąt — Anglia natomiast głównie na ich jakość.

Każdy zaś praktyk-hodowca wie, że ilość prosiąt w miocie nie pozostaje bez wpływu na ich jakość. Czyli, że mioty bardzo silne liczebnie — są wagowo (wyrośnięciem) zazwyczaj słabe.



Oto piękny, wyrównany miot. Widać, że locha ma dość pokarmu.

Tak więc stoi hodowca przed zagadnieniem dość powikłanym, niezdecydowany, na co ma właściwie główny nacisk położyć, by wynik swej pracy hodowlanej mieć jak najlepszy.

Z pomocą jednak przychodzi mu tu doświadczenie innych hodowców i literatura fachowa, a w szczególności doświadczalna.

Niemcy, którzy w doświadczalnictwie celują i w nim szukają rozwiązania przeróżnych zawiłych zagadnień hodowlanych i nowych dróg dla polepszenia swych warsztatów roln.-hodowl., zainteresowali się pomiędzy innymi zagadnieniem wpływu pierwszych miotów lochy na jej mioty następne.

Wyniki tych badań są poniekąd potwierdzeniem praktycznych dociekań hodowców i rzucają ciekawe światło na całą sprawę.

Samo doświadczenie przeprowadzono bardzo pomysłowo w ciągu kilku lat na szeregu loch.

Uwzględniając liczbę sutek i numerując prosięta zaraz po urodzeniu, zauważono ich skłonności do korzystania z jednej i tej samej sutki swej matki. Stwierdzono, że przy ilości prosiąt mniejszej od ilości sutek matki — prosięta ssały nie wszystkie sutki, lecz tylko niektóre — omijając pozostałe, które tym samym były nieczynne i mleka nie wydzielały. Stwierdzono dalej przyzwyczajenie się większej ilości prosiąt do jednej i tej samej sutki. A co najważniejsze, stwierdzono, że najsłabsze prosięta odchowują się przy tych sutkach lochy, które jako pierwiastka miała nieczynne!!

Jednym słowem te sutki lochy, które jako pierwiastka miała nieczynne, nigdy już później nie odzyskują takiej zdolności produkcji mleka, jak pozostałe, nassane uprzednio przez prosięta.

Zjawisko to możnaby więc porównać do należytego „rozdajania krów,", mającego niezbicie doniosły wpływ na dalszą produkcję mleczną krowy. Pytanie, czy rozdajanie lochy pierwiastki nie dałoby też podobnych wyników?

Jakiż wniosek wysnuć należy z omawianego powyżej doświadczenia? Prosty.

Im więcej pierwiastka locha posiada prosiąt, tym więcej sutek ma czynnych („rozdajanych"). Im zaś tym większą na przyszłość daje ma tych sutek czynnych więcej, gwarancję dobrego odchowu prosiąt z następnych miotów.

Określając więc jasno nasze hodowlane „żądanie", możemy powiedzieć, że od pierwiastki należałoby „wymagać" tyle prosiąt, wiele ma sutek, by wszystkie sutki miały wyrobioną zdolność mlekotwórczą.

Tak więc usuwanie z hodowli pierwiastek, dających liczebnie słabe mioty, ma swoje słuszne uzasadnienie, słuszniejsze niż zwracanie uwagi na jakość tych prosiąt. Możemy więc powiedzieć, że u **pierwiastek należy przede wszystkim kłaść nacisk na ilość karmionych przez nie prosiąt!**

Oczywiście nie bez wpływu na jakość pierwszych oprosień młodych loch, jest poza całym szeregiem innych przyczyn, ich dobór po matkach, odznaczających się dobrze i regularnie rozwiniętymi sutkami. To też dobór pierwiastek powinien opierać się o ocenę ich matek pod tym względem.

Wspomniane powyżej wyniki badań niemieckich, winni praktycy-hodowcy wziąć pod rozwagę i przede wszystkim znaleźć ich potwierdzenie w drodze własnych obserwacji — a dopiero następnie upewniwszy się co do ich słuszności, zastosować je w użyciu.

Krytyczne ustosunkowanie się do doświadczeń, które wymagałyby jeszcze dalszych prób — jest zupełnie słuszne.

Wskazanym jednak byłoby — by po przeczytaniu niniejszego artykułu — hodowcy nasi podali do wiadomości ogółu, swe uwagi i spostrzeżenia, nasuwające się w tej sprawie, by w dążności do podpatrzenia i ujarzmiania natury dla swych celów, zrobić ponownie poważny krok naprzód!

Z. A.

Liście cykorii, jako pasza dla świń

Cykoria jest rośliną dwuletnią, uprawianą głównie dla uzyskania korzenia, będącego surowcem dla fabrykacji domieszki do kawy. Większymi ośrodkami uprawy cykorii przemysłowej są u nas Kujawy, krakowskie, kieleckie i śląskie. Za czasów starożytnych uprawiano cykorię na jarzynę, stosowano ją również jako lekarstwo przeciwko chorobom u ludzi i zwierząt. We Francji oddawna prowadzona jest uprawa cykorii pastewnej, odznaczającej się bujnym porostem liści.

W starszej literaturze polskiej i zagranicznej spotyka się zdania, że cykoria posiada dużo specjalnych składników, pobudzających czynności żołądka i jelit, ma własności dietetyczne, wzmacniające organizm, oczyszczające krew, a więc i lecznicze.

Wydajność cykorii przemysłowej z hektara wynosi około 2.500—3.000 kg korzeni, i 1.000—1.700 kg liści, a więc dorównuje plonom ziemniaków a często również i wydajności marchwi pastewnej.

Cykoria udaje się na wszystkich rodzajach gleb, oprócz piasku i bardzo ciężkiej mokrej gliny, może więc być uprawiana prawie we wszystkich dzielnicach Polski. Cykoria jest odporną na szodniki pochodzenia zwierzęcego i roślinnego, a poza tym doskonale znosi posuchę.

Należy więc wyrazić zdziwienie, że u nas dopiero w ostatnich latach zwrócono uwagę na cykorię, jako roślinę pastewną, zauważono przy tym, że posiada ona jakoby własności zapobiegawcze, a nawet lecznicze przeciwko chorobom infekcyjnym.

Użytkowanie liści cykorii może być rozpoczęte od lipca i prowadzone do późnej jesieni. Korzenie mogą być skarmione w zimie i na wiosnę, pozostawiając bowiem cykorię przez zimę w gruncie uzyskujemy na wiosnę pierwszą wczesną jarzynę dla świń i drobiu.

W doświadczeniach, przeprowadzonych w ostatnich latach nad zastosowaniem liści cykorii przy żywieniu trzody chlewnej na bekony, uzyskano bardzo dobry wynik żywienia i dobry produkt rzeźny. Spasanie liści cykorii rozpoczynano od bardzo małej dawki, zwiększając ją stopniowo do 1 kg na dobę i sztukę, w ostatnich okresach żywienia bekonów. Prosięta bardzo chętnie zjadały liście cykorii, przy czym nie zauważono żadnych zaburzeń przewodu pokarmowego.

Wszystkie prosięta, będące pod obserwacją, osiągnęły wagę bekonową w normalnym wieku (166,8—175.5—193.0 dni) przeciętny zaś dzienny przyrost wynosił: 538 — 592 — 625 gr. Zużycie paszy na 1 kg przyrostu żywej wagi wahało się w granicach 3.51—3.70 jednostek karmowych. Produkt rzeźny bekonowy uzyskano zupełnie dobry. Na 32 sztuki żywionych z dodatkiem liści cykorii, otrzymano 10 bekonów klasy I. i 22 klasy II. Zdarzyło się przy tym kilka sztuk o słoninie miękkiej. Obok liści cykorii skarmiano mleko odtłuszczone i śrutę jęczmienną.

Koszty żywienia przy stosowaniu liści cykorii były o wiele niższe niż w wypadkach innego żywienia bekonów.

Z wyżej przytoczonych wyników badań widzimy, że liście cykorii mogą być z korzyścią i dobrym skutkiem stosowane przy żywieniu trzody chlewnej na bekony, lecz oczywiście w umiarkowanych i odpowiednich dawkach oraz przy odpowiednim doborze pasz towarzyszących.

Najciekawszą rzeczą jednak jest to, że prosięta żywione z dodatkiem liści cykorii przyrastały doskonale i nie chorowały wcale, podczas gdy wśród innych prosiąt, pochodzących z tej samej hodowli i po tych samych rodzicach, zabu-

rzenia w trawieniu były dość częste; zdarzały się również i zgony prosiąt. Z pośród prosiąt (72 sztuk) żywionych bez dodatku liści cykorii, wyeliminowano z badań na skutek rozmaitych chorób — 25%, padło zaś 6,9%, 52.7% wykazywało załamanie przyrostów na skutek zaburzeń w trawieniu i niedyspozycji, a tylko 15% nie chorowało wcale.

Prosięta zaś żywione z dodatkiem liści cykorii bardzo szybko i bez żadnych załamań we wzroście w 100% osiągnęły wagę bekonową. Wynikiem badań jest wniosek, że stosowanie liści cykorii w żywieniu trzody wpływa dodatnio na stan zdrowotny świń, powodując prawdopodobnie większą odporność i zdolność zwalczania chorób.

Należy więc przypuszczać, że cykoria, jak i wiele innych roślin oraz ziół, posiada własności lecznicze lub zapobiegawcze. Korzenie cykorii posiadają bardzo urozmaicony skład chemiczny. Taki sam skład znajduje się też i w liściach, w których powstaje przed zgromadzeniem się w korzeniu. Składnikom, nadającym goryczkę, należy przypisać dodatnie działanie liści cykorii na przewód pokarmowy. Działanie cykorii i jej składników, podobne jest do działania fizjologicznego kawy, pobudza bowiem trawienie, czynność serca, a przez to i sprawność wątroby, śledziony i nerek, a te organa właśnie stanowią podstawę sprawnej czynności organizmu zwierzęcego i najczęściej są atakowane przy rozmaitych chorobach zakaźnych.

Skoro uznamy, że dodatnie działanie liści i korzeni cykorii na stan zdrowotny świń jest prawdopodobne, powinniśmy zwrócić na nią większą uwagę jako na roślinę pastewną. Należało by więc zastosować uprawę cykorii przynajmniej na małych parcelach, w ogrodach, przeznaczając ją dla trzody chlewnej i drobiu.

W gospodarstwach, prowadzących uprawę cykorii, skarmianie liści cykorii może być zastosowane jeszcze w obecnym okresie wegetacyjnym, kto zaś dotychczas cykorii nie uprawiał, nie powinien przepuścić następnej wiosny i zasiać przynajmniej mały zagon na próbę. Skarmianie liści cykorii może być przeprowadzone od lipca do późnej jesieni. Cykoria zaś pozostawiona w gruncie przez zimę daje na wiosnę najwcześniejszą paszę zieloną, zaoszczędzając przy tym hodowcom wiele kłopotów i strat wynikających z chorób, które najczęściej na wiosnę występują u świń, gdy po długiej zimie organizm zwierzęcy jest najbardziej osłabiony.

Na podstawie analiz chemicznych i badań ustalono, że świeże liście cykorii zawierają około 0.9% czystego strawnego białka i na jednostkę karmową potrzeba jest 11.0 kg liści cykorii.

Z.

(Skrót z „Życia Rolniczego" Nr. 30 r. 1937).

Poznajmy tajniki umiejętnego żywienia świń!

Pomiędzy uprawą roślin a hodowlą zwierząt istnieje najzupełniejsze podobieństwo i każdy rolnik powinien sobie z tego zdawać sprawę. Uprawa roli i roślin poszła u nas już tak dalece naprzód, że rolnik polski wie doskonale, iż nie wystarczy tylko ziemię znawozić, zorać, zbronować i zasiać, aby otrzymać najlepsze i najwyższe oraz najbardziej opłacalne plony. Orząc ziemię, trzeba wiedzieć, jak ją głęboko orać pod którą roślinę, jakie nawozy i w jakiej ilości zastosować, oraz nie tylko dobrać wyborowe ziarno do siewu, ale także wiedzieć, jaką odmianę należy dać na daną glebę i jak ją siać, oraz obrabiać, podczas wegetacji. W tych sprawach, dotyczących uprawy roli, rolnik nasz już się nieźle orientuje, być może dlatego, że jeżeli otrzyma małe plony i liche, to widzi to zaraz namacalnie, bo go to dotkliwie bije po kieszeni i po żołądku i to od razu, z miejsca, jeszcze w tym samym roku. Dlatego też, łatwiej jest zostać u nas dobrym rolnikiem, aniżeli dobrym hodowcą. Rolnik nasz musiał po prostu zapoznać się jak najprędzej z techniką uprawy roślin i z tym faktem pogodzić, że istnieje kilka składników pokarmowych, które są roślinie do życia bezwzględnie potrzebne. Składnikami tymi z liczby najważniejszych są: azot, fosfor, potas i wapień. Nauczył się już rolnik nieźle poznawać potrzeby gleby, rozróżniać wartość różnych nawozów, tak naturalnych, jak i sztucznych, jako też poznawać ich jakość, zawartość składników pokarmowych i ich zastosowanie. Krótko mówiąc, rolnik nasz ma już niezłe pojęcie o — że się tak wyrażę — żywieniu roślin uprawnych.

Inaczej, niestety, sprawa ta się przedstawia w hodowli zwierząt gospodarskich a w szczególności w dziale hodowli trzody chlewnej. Tu mało który rolnik zastanawia się głębiej nad tym, że skoro w świecie roślinnym panują pewne prawa życiowe, to muszą one być zupełnie podobne do praw życiowych, rządzących światem zwierzęcym.

Tym, czym dla roślin jest gleba, dla zwierząt jest wymaganie rynku zbytu. Jak do gleby dobieramy odpowiednią odmianę zboża, tak do wymagań rynku dobieramy odpowiednią rasę i typ trzody chlewnej. Tak, jak roślinie przygotowujemy dobrze uprawioną glebę, tak trzodzie, musimy przygotować zdrowe, obszerne, słoneczne i czyste chlewy, oraz okólniki dla ruchu na powietrzu. Im lepiej doprawiona gleba, tym lepiej rozwijają się rośliny, im lepsze chlewy i wychów zdrowszy, tym lepiej i prędzej trzoda się rozwija i tym mniej paszy zużywa na przyrost jednostki wagi. Wreszcie przychodzimy do rzeczy najważniejszej, a więc do żywienia trzody, co odpowiada znowu u roślin nawożeniu, nawadnianiu i odwadnianiu gleby i roślin. Wiemy, że nawożenie, nawożeniu nie jest równe, możemy bowiem nawozić ziemię obornikiem bezwartościowym, źle przechowywanym i wypłukanym z azotu, źle go w dodatku używając w polu. Możemy znowu na odwrót, doskonale nawozić doborowym obornikiem i umiejętnie kombinować nawozami sztucznymi, znając ich składniki pokarmowe nie tylko pod względem jakości, ale i ilości. Jota w jotę tak samo ma się rzecz z żywieniem trzody. Można ją żywić paszami byle jakimi, bezwartościowymi odżywczo, zepsutymi i źle zestawionymi, a można żywić odwrotnie, dobierając pasze ze znawstwem rzeczy, wiedząc dokładnie ile i jakie zawierają składniki pokarmowe, oraz jaką dadzą one słomę i mięso.

NASZYCH CZYTELNIKÓW

prosimy uprzejmie o łaskawą współpracę i nadsyłanie swoich spostrzeżeń, uwag, notatek, sprawozdań lub artykułów, zarówno z praktyki jak i teorii hodowlanej. Zdjęcia fotograficzne — szkice — rysunki mile widziane. Wszelkie artykuły honorujemy. Rekopisów nie zwracamy.

Redakcja.

Powiedzieliśmy wyżej, że najważniejszymi składnikami pokarmowymi w żywieniu (nawożeniu) roślin są cztery, a to, azot, fosfor, potas i wapień. Podobnie ma się sprawa w nawożeniu (żywieniu) organizmu zwierzęcego, dla którego najważniejszymi składnikami pokarmowymi są także cztery a to, białko, skrobia z węglowodanami, tłuszcz i sole mineralne. Najważniejszy u roślin jest azot — odpowiada mu także najważniejsze u trzody — białko. Wszystkich składników może być podostatkiem, a jeżeli brakuje azotu, roślina albo zginie, albo słabo się rozwinie i słaby da plon. Tak samo świnia, może dostać wszystkie składniki pokarmowe, a jak nie dostanie potrzebnej ilości białka, słabo wyrośnie i da liche mięso i lichą słoninę.

Widzimy więc koniec końców, że rolnik-hodowca musi się równie doskonale wyznawać na umiejętnym żywieniu zwierząt, jak na umiejętnym nawożeniu gleby.

Teraz możemy sobie już jasno sprecyzować następujące orzeczenie, które każdy rolnik-hodowca powinien sobie głęboko wyryć w pamięci: „gdy niedonawożona azotem roślina i niedożywiona białkiem świnia — będzie pusta komora i próżna skrzynia“.

A więc — białko! — cóż to jest owo białko? — Jest to składnik tworzący większą część materii ciała zwierzęcego. Jeżelibyśmy całą n. p. świnię zmelli w wielkiej maszynie na drobną siekaninę i następnie siekaninę tą wycisnęli aż do idealnej suchości z wody, to przekonamy się, że ciało świni zawiera 70% wody i 30% suchej masy. Z owych 30% suchej masy, około 2/3 wypada na ciała białkowe. Skoro zatem aż tyle białka jest potrzebne do budowy ciała zwierzęcego, to wobec tego jest ono najważniejszym składnikiem, który musimy przede wszystkim dostarczyć w pożywieniu podawanym zwierzęciu. Specjalnie wrażliwą na dostateczną ilość białka w paszy jest świnia i dla tego całe powodzenie w wychowie i tuczu świń, zależy od tego czy im dajemy w paszy tego białka pod dostatkiem.

Świnie są zwierzętami wszystkożernymi i można je żywić paszami tak roślinnymi, jako też pochodzenia zwierzęcego. Ponieważ w przeciwieństwie do ciała zwierzęcego, ciało roślin składa się w przewadze z węglowodanów i skrobi a tylko niewielkie ilości białka zawiera, przeto same pasze roślinne, bez dodatku pasz białkowych pochodzenia zwierzęcego, nie wystarczają w żywieniu uszlachetnionych świń w gospodarstwie domowym.

Dawniej, gdy rolnictwo miało świnie jeszcze mało uszlachetnione a więc późno dojrzewające, które rosły naprzód powoli n. p. przez dwa lata, a dopiero później się tuczyły znowu przez dłuższy czas, wystarczała do żywienia świń, średnio dobra trawa i różnego rodzaju pasza zielona. Białka potrzebowały takie świnie mało w dziennej karmie, bo rosły długo i organizm miał czas na jego gromadzenie i wyszukiwanie. Był to więc tak zwany chów ekstensywny, obliczony na długie, bardziej naturalne i tanie żywienie świń. Oczywiście w takim żywieniu i wychowie nie było żadnej ścisłej kalkulacji, bo była ona całkowicie zbędną.

Inaczej przedstawia się sprawa dzisiaj, gdy mamy już gorsze warunki dla chowu ekstensywnego, mało mamy lasów, a więc mało żołędzi i bukwi, które dawniej w żywieniu świń odpowiadały naszemu dzisiejszemu jęczmieniowi. Dalej, mamy silnie już wyjałowiałe gleby a co najważniejsze, mamy wysoko uszlachetnione rasy i typy świń, szybko dojrzewające, wymagające intensywnego żywienia. Tę ilość białka, jaką dawniej świnia zebrała sobie w wolnym wychowie dopiero w ciągu dwóch lat, musimy dzisiaj świni dostarczyć w ciągu kilku miesięcy. Dlatego też intensywne żywienie świń jest dziś koniecznością, która wymaga od rolnika gruntownej znajomości nauki racjonalnego żywienia, wartości odżywczej poszczególnych pasz, sposobów ich stosowania, przyrządzania, i kombinowania ich ze sobą. Od tego bowiem zależy nie tylko szybkość tuczu, ale także jakość towaru a co najważniejsze opłacalność hodowli trzody chlewnej.

Nie może więc rolnik w dzisiejszych czasach żywić świń bez planu i bez znajomości rzeczy, jeżeli nie chce się narazić na wielkie straty i nieopłacalność hodowli. Żywienie racjonalne trzody, zapewne, że nie jest takie proste, ale także nie jest znowu tak trudne, aby się go nie mógł z łatwością nauczyć każdy, nawet najmniej wykształcony rolnik. Trzeba tu tylko trochę dobrej woli i chęci!!!

Inż. Jan Stec.

O usprawnienie organizacji zbytu trzody chlewnej

Opłacalność produkcji zależy nie tylko od utrzymania równowagi między podażą u popytem, ale także od umiejętności sprzedania wytworów własnej gospodarki.

Od szeregu lat obserwujemy rozwój prac organizacji rolniczych na polu organizacji produkcji i zbytu trzody chlewnej.

Jeżeli chodzi o organizowanie produkcji trzody, to organizacje rolnicze spełniły swoje zadanie niemal w 100%. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa z organizacją zbytu.

Wprawdzie O. T. R. prowadzą prace na tym odcinku, organizując bezpośrednio dostawy trzody chlewnej do bekoniarni, i niektóre z nich osiągnęły już nawet na tym polu poważne rezultaty, niemniej jednak wyniki te są nie wystarczające. Prace organizacji rolniczych ograniczają się bowiem jedynie do organizowania **spędów** trzody chlewnej dla bekoniarni dla celów przetwórstwa. **Pomija się natomiast organizację eksportu żywca, oraz zaopatrywanie rynku wewnętrznego,** pozostawiając tę dziedzinę niemal wyłącznie spekulantom. Niedociągnięcie na tym polu można tłumaczyć tylko tym, że do podjęcia samodzielnego eksportu oraz zaopatrywania rynku wewnętrznego potrzebny jest specjalny aparat handlowy, oraz poważny kapitał obrotowy. Organizowanie spędów dla celów

Dobre żywienie jest podstawą każdej hodowli

przetwórstwa, przy odpowiedniej propagandzie i zrozumieniu producentów, jest rzeczą stosunkowo łatwą. Inaczej sprawa wygląda przy eksporcie i handlu wewnętrznym. Tutaj obok 1) **zbierania produktu** (na spędach lub zakup na targowicy) — wchodzą jeszcze w grę inne funkcje handlowe, które muszą być wykonywane samodzielnie przez placówki zbytu a to: 2) sortowanie towaru, 3) przystosowanie materiału do przewozu za granicę i sam przewóz, 4) ewentualne przetrzymanie trzody do czasu uzupełnienia całego wagonu, 5) wreszcie **umiejętna sprzedaż na rynku zagranicznym oraz związane z tym finansowanie i ponoszenie ryzyka.**

Tak ciężkiego zadania, gdzie wchodzi w grę sprawa finansowania, sprzedaży i ryzyka, — nie mogły podejmować organizacje ogólno-zawodowe. Tutaj potrzebna jest specjalna placówka handlowa z własnym aparatem zakupu i sprzedaży, wyposażona w odpowiednie środki techniczne (stajnie spędowe i t. p.), kapitał obrotowy, oraz wykwalifikowany personel wykonawczy.

W zrozumieniu konieczności uporządkowania dotychczasowego stanu rzeczy, oraz podjęcia przez org. rolnicze samodzielnego eksportu trzody — Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, opierając się na głosach placówek terenowych, powołało do życia spółdzielczy organ handlowy pod firmą „Dostawa" spółdzielnia rolniczo-handlowa z odpowiedzialnością udziałami we Lwowie.

Celem spółdzielni „Dostawa" jest podniesienie dobrobytu członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa. W szczególności zaś ma ta spółdzielnia prowadzić zakup trzody chlewnej, bydła i drobiu, dostarczanych przez jej członków i innych dostawców, sprzedaż tego materiału w stanie żywym lub przerobionym na rynkach krajowych i zagranicznych, i w przyszłości podjęcie samodzielnego prowadzenia zakładów przetwórczych (rzeźni).

Jak więc widzimy, spółdzielnia „Dostawa" we Lwowie, (Kopernika 20) obejmuje całokształt zagadnienia zbytu trzody chlewnej, tj. dostawy żywca do bekoniarń, zaopatrzenie rynku wewnętrznego, samodzielny eksport, oraz przetwórstwo.

Członkami spółdzielni mogą być tylko Okręgowe Towarzystwa Rolnicze, mające swe siedziby na terenie województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, oraz działające na tym terenie spółdzielnie i inne osoby prawne, współpracujące z Małopolskim Towarzystwem Rolniczym na polu organizacji produkcji, hodowli i zbytu trzody chlewnej, bydła i drobiu. Udział wynosi 500 zł. Odpowiedzialność członków za spółdzielnię jest ograniczona do wysokości zdeklarowanych udziałów.

Do tej pory **20 placówek** terenowych zdeklarowało gotowość współpracy ze spółdzielnią w zakresie zrealizowania jej celów, oraz złożyło znaczny kapitał udziałowy. Jest to więc piękny początek, a należy przypuszczać, że w niedługim czasie kapitał wzrośnie w dwójnasób.

Sprawa zorganizowania zbytu trzody chlewnej wkroczyła więc już na właściwe tory swego rozwoju. I mamy nadzieję, że przy sumienności kierowników placówki i jej organów kontrolnych, przy pełnym poparciu moralnym i materialnym członków, a nadto przy należytym zrozumieniu terenowych organizacji rolniczych, przez czynniki centralne, podjęta akcja da pełne wyniki, ku zadowoleniu zarówno władz, którym zależy na poprawieniu bilansu handlowego jak i rolników producentów, którzy będą mogli za swą pracę uzyskać godziwe zyski.

Mgr. K. Jaskólski.



IMPORT KNURÓW.

W lipcu i sierpniu 1937 roku sprowadzono do Polski 18 knurów rasy W. B. A. z Anglii i knurów rasy W. B. A. ze Szwecji, przydzielając je hodowcom według oceny specjalnych komisji, które orzekły o celowości tego przydziału.

Pomoc finansowa przy imporcie knurów angielskich przedstawiała się znacznie korzystniej niż szwedzkich, gdyż import ten subwencjonował Polski Związek Eksporterów bekonu i artykułów zwierzęcych w Warszawie, w wysokości 50% ceny kupna, natomiast szwedzkie knury korzystały jedynie z pożyczki Związku Hodowców Trzody Chlewnej we Lwowie. Wyboru sprowadzonego do Polski materiału dokonali w Anglii delegaci Polskiego Związku Eksp. bek. i art. zwierz., w Szwecji zaś delegaci lwowskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej. Rozprowadzenie importów między czołowe hodowle polskie przedstawia się następująco:

Z knurów angielskich 3 zostały przydzielone na teren działalności Lwowskiej Izby Rolniczej:

1. Wratting King Dawid Nr. 604 do Kaczanówki, p. Janiny Jaruzelskiej, woj. tarnopolskie.

2. Spalding Price Nr. 7031 do Ubiń, p. F. Domańskiego, woj. lwowskie.

3. Fring Brandbury 43, Nr. 1014 do Łuki, p. Róży Prekowej, woj. stanisławowskie.

Z knurów szwedzkich wszystkie zostały przydzielone na teren działalności Lwowskiej Izby Rolniczej:

1. Hector av Oevrabyborg Nr. 346 do Artassowa, p. Jana Krzysztofowicza, woj. lwowskie.

2. Sven av Oevrabyborg Nr. 125 do Ochrymowiec, p. Stanisława Kozłowskiego, woj. tarnopolskie.

3. King av Svalöf Nr. 796 do K. H. w Różowoli, pow. Złoczów, woj. tarnopolskie.

4. Kung Finn av Svalöf Nr. 769 do Zarz. dóbr Konteckich, w Ożydowie, pow. Złoczów, woj. tarnopolskie.

5. King Finn av Svalöf Nr. 793 do Wańkowic, p. Stefana Pajączkowskiego, woj. lwowskie.

6. Knur Nr. 570 do Horodnicy —

Zacisza, p. Bortnika Stanisława, woj. tarnopolskie.

7. Knur Nr. 583 do Spasa n/Bugiem, p. inż. Romana Bartmańskiego, woj. tarnopolskie.

8-my import ze Szwecji przydzielony do K. H. w Zarembie (pow. Kopyczyńce, woj. tarnopolskie) padł w drodze, na jego jednak miejsce zostanie prawdopodobnie za zezwoleniem Min. Rol. sprowadzony inny.

A. G.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU HODOWCÓW TRZODY CHLEWNEJ.

Zbyt materiału hodowlanego.

Popyt na knury zarodowe w wieku 6—7 miesięcy wzrasta. Podaż ich natomiast słaba. Hodowcy oferują niejednokrotnie materiał nieodpowiadający ustawowym warunkom hodowlanym, narażając się tym samym na niepotrzebne straty i rozgoryczenie, ponieważ materiału tego Związek rozprowadzać nie może.

Popyt na loszki 2 mies. osłabł na skutek braku odpowiednich subwencji na ich zakup. Podaż natomiast nieco wzrasta. Związek uważa za wskazane zbywanie loszek na miejscu lub targowicach, nie może bowiem obecnie znaleźć nabywców na ten materiał.



WALCZMY Z PASOŻYTAMI U ŚWIŃ.

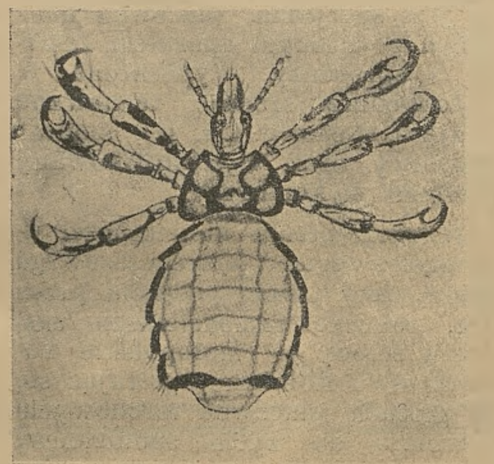
W spadku po swoich i dziś jeszcze dziko wychowujących się przodkach, odziedziczyła świnia domowa dokuczliwego pasożyta, wesz świńską.

Pasożyt ten występujący masowo u naszej trzody — znany każdemu hodowcy, gdyż gołym okiem łatwo jest dostrzegalny, żywi się krwią świń, nakłuwając ssawką skórę zwierząt w tych miejscach, w których ma najłatwiejszy dostęp do naczyń krwionośnych. Bolesne ukłucie wszy świńskiej powoduje swiąd skóry, a w następstwie ocierania się świni, stan zapalny skóry, jej wysypkę, rany, wypadanie włosów, niepokój zwierzęcia, przynoszące w wyniku, spadek przyrostów i niejednokrotnie brak apetytu u trzody.

Najniekorzystniej odbija się silne owszenie na prosiętach, reagujących nieraz silnym spadkiem wag żywych. Poza tym należy przypuszczać, że choroby zaraźliwe, mogące przenosić się do organizmu zwierzęcego przez krew, (skaleczenie, zadrapanie) mogą być właśnie roznoszone przez wszy (tak np. jak to ma miejsce z tyfusem plamistym u ludzi).

Charakterystycznym jest, że na nadmiar tych pasożytów cierpią świnie, źle odchowane, chude i zabiedzone, świnie zdrowe i dobrze wyglądające mają je wprawdzie, lecz zazwyczaj w małych ilościach. Tłumaczyć to należy tym, że doskonale rozwinięta u dobrze wyglądających świń tkanka tłuszczowa, jako słabo unaczyniona, nie stanowi dla wszy korzystnego środowiska do życia.

Walka z tymi pasożytami powinna być bezwzględna, a że nie potrzeba do niej zastosowania kosztownych środków, dostępna jest każdemu hodowcy.



Wesz świńska.

Wesz świńska oddycha bowiem t. zw. przetchlinkami, które jako u stworzenia stojącego na niskim stopniu rozwoju, zastępują płuca, służące do tych celów zwierzętom wyższych szczebli rozwojowych.

Przetchlinki te, są to małe otworki w powłoce (skórze) wszy, przez które dociera powietrze konieczne jej do życia. Z chwilą, gdy otwory te zatkamy, zamazując je np. tłuszczem, wesz dusi się i ginie z braku powietrza.

Tak więc poznawszy podstawy walki z wszami, stosujemy w niej te właśnie środki, które zalepiają pasożytom przetchlinki.

Są nimi: szara maść, smalec lub masło niesolone z małą domieszką nafty, olej jadalny, wazelina chemicznie czysta i t. p. środki nie drażniące skóry.

Środkami tymi nacieramy miejsca najwięcej przez wszy obsiadłe (zwyczajnie za uszami, na karku i grzbiecie). Nie na-



Płacono w dniu

24 sierpnia 1937 r. za 1 kg żywca na miejscu w bekoniarni:

Bekoniarnia	kontrakty bekonowe	szynkowe
Chodorów	0.98 zł	0.98 zł
Złoczów	1.00 „	0.91 „
Dębica	—	—
Lwów	0.96 „	0.91 „

leży nacierać całego zwierzęcia, gdyż jest to bezcelowe! Nacieranie należy powtarzać kilkakrotnie, w odstępach tygodniowych, tak, by młode wszy wylęgłe z jajek (gnid) tępić. Jajka bowiem nie ulegają zniszczeniu przez nacieranie tłuszczami.

Jak widać, sposób zwalczania wszy jest łatwy. Samo ich jednak zwalczanie nie przyniesie wyników, o ile chlew i ściółka świń nie zostaną też odpowiednio oczyszczone. Ściółkę należy często zmieniać, chlew zaś utrzymywać czysto, (bielić) sucho i przewiewnie. Rozmnażaniu się wszy sprzyja brud, wilgoć i ciemność. To też, hodowcy, których świnie są dręczone przez wszy, wystawiają sobie świadectwo niedbalstwa o czystość i racjonalność pomieszczeń ich trzody, a w kalkulacji żywienia muszą uwzględnić nie tylko koszt utrzymania swych świń — ale i wszy, które pośrednio własnym kosztem żywią i wychowują!



OSZCZĘDZAJMY!

Jedną z najcenniejszych pasz białkowych jest krew i jej przetwory (krew suszona i prasowana i mączka z krwi). Wysoka zawartość białka, sięgająca w mączce z krwi do 75%, czyni z niej najtańszą paszę białkową, bijącą bezkonkurencyjnie wszelkie inne pasze tego rodzaju.

Niestety fabrykacją mączki z krwi trudnią się liczne rzeźnie bekonowe (na naszym terenie Chodorów i Dębica), a rzeźnie miejskie tak duże (Lwów, Tarnopol, Stanisławów) jak i mniejsze, marnują krew w zupełności, wypuszczając ją do kanałów.

Brak tanich pasz białkowych, a co za tym idzie silny popyt na mączkę z krwi — jest ogólnym zjawiskiem. Czyż więc marnowanie setek tysięcy litrów tego cennego produktu — nie jest rozrzutnością, zasługującą na napiętnowanie?!

Organizacjom hodowlanym, których obowiązkiem jest racjonalizacja żywienia trzody, możność propagowania mączki z krwi, jako bezkonkurencyjnej paszy białkowej, ułatwiłaby ogromnie zadanie.

Dziwny jednak upór przetwórców (bekoniarni i rzeźni) i brak odpowiedniej inicjatywy ze strony oficjalnych sfer rolniczych i gospodarczych, dopuszczają do bezsensownego marnowania tej najcenniejszej paszy.

Powinniśmy brać przykład z Niemiec — gdzie tego rodzaju rzeczy są surowo karane. Najwyższy czas skończyć z marnotrawstwem!! Z.

CO NALEŻY WIEDZIEĆ O POMORZE ŚWIŃ.

Pomór świń — najniebezpieczniejsza choroba zakaźna trzody chlewnej — dostał się do nas z Niemiec. Pierwsze pisemne wzmianki o nim spotykamy w r. 1895. W tym roku obrzymia klęska pomorowa dotknęła kraje Europy Wsch. (Polskę, Węgry, Bułgarię, Rumunię i Rosję).

Choroba ta opanowuje błony śluzowe jelit i szybko lub też wolniej prowadzi do padnięcia zwierzęcia. Występuje zwyczajnie w „towarzystwie" zarazy płucnej trzody — powikłana z nią.

Przy szybkim przebiegu pomoru, opanowuje świnię silna gorączka, częściowy lub zupełny brak chęci do żerności, ogólne osłabienie, objawiające się powolnością ruchów, niekiedy niedowładem tyłu, zakrywaniem się w ściółkę, gwałtownym chudnięciem i biegunką oznaczającą się śluzowatymi i niekiedy skrwawionymi odchodami.

Przy powolnym t. zw. chronicznym przebiegu pomoru — podlegają mu głównie świnie młode — prosięta, podświnki do 50—60 kg. Schorzałe świnie mogą tygodniami, ba nawet miesiącami żyć z chorobą swą, poza biebunką objawiającą się ciężkim oddechem, przechodzącym z suchy kaszel, brakiem żerności i schudnięciem. Występuje przy tym zaropienie oczu, siność uszu a niekiedy wysypka (strupy).

Sekcja zwierząt padłych wykazuje częściowe lub zupełne zsinięcie skóry, ostre zapalenie błon śluzowych jelit (głównie kiszki grubej i dwunastnicy). Czasem występuje też zapalenie płuc i opłucnej, lub wyrzuty na opłucnej i woreczku sercowym.

Ochrona trzody przed tą zaraźliwą chorobą (jak i przed każdą inną) polega głównie na niedopuszczeniu do zakażenia się świń.

Pomór można określić jako chorobę „handlową" — gdyż głównymi jego rozsadnikami są targowice miejskie, miejsca spędowe, a głównymi roznosicielami ci, którzy na tych targowicach i spędach często przebywają. Setki i tysiące świń zdrowych i zarażonych stykają się tam roznosząc w ten sposób pomór po kraju. Tysiące ludzi nie prowadząc nawet świń na targ — lecz chodząc po targowicy — roznosi na butach zarazki pomoru po wsiach i obejściach.

A cóż dopiero mówić o tych, którzy z nie sprzedanymi na targu świniami wracają do domu, puszczając je pomiędzy inne świnie? Tak więc, by uniknąć zawleczenia pomoru do swych chlewni, należy nie wpuszczać do niej nigdy handlarzy, świń wracających z targowisk i spędów, samemu nie wchodzić do niej wprost po targu, póki dokładnie i należycie nie odkazi się.

Środki odkażające, kreolina, lyzol, mleko wapienne są tak tanie i dostępne wszystkim, że stałe posiadanie ich nikogo nie zuboży, a przeciwnie uchroni przed możliwą stratą.

Rozcieńczone wodą mogą być użyte tak do gruntownego zmycia powracającej z targu świni i butów jej właściciela.

Poza tym u wejścia do każdej chlewni, winna znajdować się paczka napełniona piaskiem lub trocinami, zlanymi wodą z domieszką któregokolwiek ze środków odkażających, tak by wchodzący do chlewni mógł, stanąwszy tylko na trocinach, swe nogi czy obuwie zdesynfekować.

Można też zamiast tego sporządzić płytkie i szerokie korytko drewniane lub blaszane i napełniać je wprost roztworami odkażającymi (woda z kreoliną, lyzolem, lub mlekiem wapiennem).

Tabela pokryć i oproszeń:

locha pokryta w dniu:	winna oprosić się w dniu:
1 sierpnia	28 listopada
2 „	29 „
3 „	30 „
4 „	1 grudnia
5 „	2 „
6 „	3 „
7 „	4 „
8 „	5 „
9 „	6 „
10 „	7 „
11 „	8 „
12 „	9 „
13 „	10 „
14 „	11 „
15 „	12 „
16 „	13 „
17 „	14 „
18 „	15 „
19 „	16 „
20 „	17 „
21 „	18 „
22 „	19 „
23 „	20 „
24 „	21 „
25 „	22 „
26 „	23 „
27 „	24 „
28 „	25 „
29 „	26 „
30 „	27 „
31 „	28 „

Obrona i ratunek trzody już zarażonej jest b. ciężką rzeczą, kosztowną i nie zawsze skuteczną.

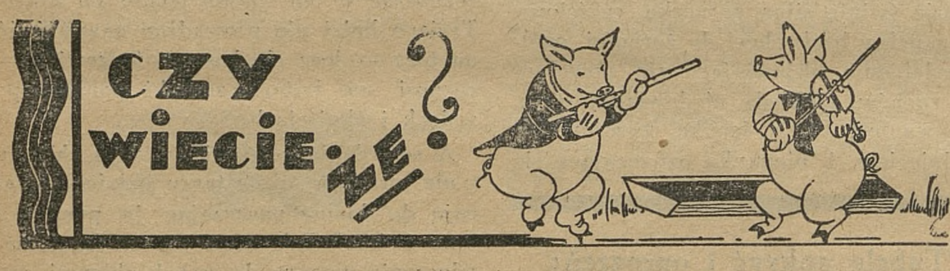
Polega ona na szczepieniu surowicami przeciwpomorowym lub kombinacją szczepień surowiczych i kultur pomorowych.

Prawdopodobieństwo jednak usunięcia choroby już zaistniałej, z chlewni, jest tą drogą bardzo małe, gdyż raz zawleczone zarazki rozprzestrzeniają się i przechowują się w zakamarkach budynku bardzo długo.

Staranne odkażenie budynku, nietrzymanie w nim przez conajmniej sześć miesięcy trzody i wybicie trzody zarażonej są tu może jedynym pewnym sposobem pozbycia się tej groźnej choroby jaką jest pomór trzody. *L. K.*

Kalkulacja pasz w odniesieniu do ich wartości pokarmowej według cen giełdowych we Lwowie z dnia 23.VIII. 1937.

PASZA	loco	W 100 kg paszy			Ceny w złotych			
		wart. skrob. kg	Jed. pok.	Białko str. kg	100 kg paszy	1 kg wart. skrob.	Jed. pok.	1 kg str. białka
Ziemniaki	Lwów	20,7	28,2	0,8	6,00	0,28	0,21	7,05
Pszenica		71.4	101,1	9,3	29,00	0,41	0,28	3,01
Żyto		71,6	101,1	9,1	23,00	0,32	0,22	3,53
Jęczmień past.		72,0	100,3	6,5	18,50	0.25	0,18	2,84
Owies		80,5	85,5	8,1	19,50	0,24	0,22	3,46
Kukurydza		76,3	105,7	6,5	22,50	0,29	0,21	2,40
Groch polny		68,0	101,6	17,2	18,00	0,26	0,18	1,09
Łubin żółty		67,3	108,0	30,6	18,00	0,26	0,17	0,58
Łubin nieb.		71,0	109,6	23,3	17,00	0,23	0,13	0,72
Bobik		—	—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—	—
Otręby żytnie		46,9	68,8	10,8	14,75	0,31	0,21	1,36
Otręby pszenne		48,1	70,0	11,1	16,25	0,34	0,23	1,46
Makuch rzepak.		72,8	112,5	25,2	17.50	0,24	0,15	0,69
Makuch lniany		78,9	119,0	21,5	23,50	0,29	0,19	1,09
Śruta sojowa		—	—	—	—	—	—	—
Mączka z krwi		71,4	144,0	75,0	30,00	0,42	0,20	0,40
Mleko chude		10,75	16,92	3,1	3,00	0,26	0,18	0,97



W Niemczech brak pasz . . .

W swoich dążnościach do samowystarczalności, ograniczyły Niemcy zużycie zbóż chlebowych, wyłącznie do wypieku i spożycia w mąkach. Rozporządzeniem niemieckiego min. wyżywienia i rolnictwa, ustanowiono surowe kary dla producentów, którzyby używali zbóż chlebowych do żywienia inwentarzy. Wyjątek stanowią odpadki młynarskie i piekarskie, które za specjalnym zezwoleniem władz, mogą być ewentualnie zużyte w formie pasz.

W związku z chronicznym brakiem pasz, szukają Niemcy zastępczych środków żywności dla inwentarzy, przeprowadzając akcję zbierania wszelkich odpadków nadających się przez odpowiednią przeróbkę do żywienia trzody.

Stacja doświadczalna w Kühlsdorfie ma za zadanie przeprowadzać cały szereg prób nad skarmianiem i sposobem przygotowania rozmaitych odpadków żywnościowych.

Ostatnio sięgnięto nawet do zużytkowania próbek mlecznych, używanych do analizy tłuszczu w mleku. Wiadomo bowiem, że celem przeprowadzenia badania zawartości tłuszczu w mleku, barwi się je dwuchromianem potasu, by nie skwaśniało. Teoretycy niemieccy obliczyli, że łączna ilość mleka tak zabarwionego i następnie wylewanego bezużytecznie, stanowi w całym państwie niemieckim olbrzymią ilość marnowanych litrów — tej cennej karmy.

Zaczęto więc robić próby nad żywieniem świń, mlekiem z domieszką dwuchromianu potasu i stwierdzono, że bez szkody i ujemnego wpływu na zdrowie i wyrostowość świń można takie mleko zadawać trzodzie w ilości 2.5 litra na sztukę dziennie.

Jak z jednej strony nie należy Niemcom zazdrościć sytuacji ekonomicznej i ciężkiego u nich położenia producenta-hodowcy, tak ze strony drugiej należy wyrazić podziw dla pomysłowości, z jaką radzą sobie z brakiem pasz oraz organizacji zbierania przeróżnych odpadków pod hasłem: „Kampf dem Verderb"*). U nas brak pasz dla trzody nie daje się odczuwać, brak jest natomiast właściwego i oszczędnego ich użycia, ba, nawet ich rozrzutnością narażamy się na duże straty, które łatwo ominąć przy stosowaniu się do wskazówek ludzi fachowych — instruktorów i inspektorów, gotowych służyć każdemu hodowcy poradą i pomocą.

———

*) Walka z rozrzutnością i marnowaniem wszelkich odpadków.

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata roczna zł 4. — Ogłoszenia za 1 stronę zł 200, za część strony w odpowiednim stosunku.

Adres redakcji i administracji: Hodowca trzody chlewnej, Lwów, Kopernika 20.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.